

Ks. Jerzy Chmiel

BIBLIJNE POMNIKI POLSKIEJ MOWY. INICJATYWY EDYtorskie KS. PROF. WŁADYSŁAWA SMEREKI

Zainteresowania ks. prof. Władysława Smereki starymi polskimi przekładami biblijnymi datują się jeszcze od czasów lwowskich, kiedy spotkał tam wybitnego znawcę literatury staro-cerkiewnosłowiańskiej, profesora filologii ruskiej w Uniwersytecie Jana Kazimierza, Jana Janowa (1888—1952), z którym potem kontaktował się owocnie w Krakowie. Po zawierusze wojennej ks. Smereka osiadł w Krakowie, gdzie w r. 1947 otrzymał asystenturę w Wydziale Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po usunięciu Wydziału Teol. z UJ ks. Smereka pozostał w Krakowie na Papieskim Wydziale Teologicznym, gdzie był profesorem zwyczajnym egzegezy Nowego Testamentu od r. 1973 aż do emerytury w 1977 r. Rozwijał też ks. Smereka aktywną działalność w Polskim Towarzystwie Teologicznym. Już od 1933 r., gdy był wikariuszem w Sokolnikach, pełnił funkcję sekretarza Towarzystwa. Później w latach 1960—62 i 1966—73 był prezesem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie.

Podane wyżej szczegóły biografii naukowej ks. prof. Smereki są ważne dla zrozumienia jego działalności edytorskiej na polu najstarszych polskich przekładów biblijnych. W roku Millennium Chrztu Polski — 1966 — staraniem ks. prof. Smereki ukazało się w Polskim Towarzystwie Teologicznym w Krakowie facsimilowe wydanie przekładu Nowego Testamentu dokonanego przez ks. Jakuba Wujka w r. 1593. Pióra ks. Smereki jest obszerny wstęp i uwagi. Metropolita krakowski Karol Wojtyła w przedmowie do wydania Wujkowego pisał: „Życie ducha ludzkiego wyraża się przez słowo, życie ducha polskiego przez słowo polskie. Jakże ważnym momentem w rozwoju życia był ten moment historyczny, gdy w nasze polskie słowo przyoblekło się Słowo Boże przekazane wszystkim narodom w Objawieniu Starego i Nowego Testamentu. (...) Biblia ks. Wujka nie posiada wyłącznie znaczenia zabytku z przeszłości, w którym możemy śledzić piękno języka polskiego w jego historycznej postaci. W dziele tym należy upatrywać coś więcej. Należy w nim widzieć trwały wzór, wedle którego prawda i moc objawionego Słowa Bożego stale odzwierciedla się w naszej ojczystej mowie”.

W ostatnich latach ks. prof. Smereka wysunął projekt reedycji pierwszej polskiej Biblii katolickiej, przełożonej przez ks. Jana Nicza Leopolicę, mistrza Akademii Krakowskiej, w r. 1561. Oto opinie wybitnych znawców.

Prof. Stanisław Urbańczyk, dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN, pisze: „W pożodze ostatniej wojny polskie biblioteki poniosły olbrzymie, niepowetowane straty. Spłonęły bezmiernej wartości rękopisy i starodruki, świadkowie kultury naszych przodków. Z rękopisami

pisów tzw. petersburskich, z trudem odzyskanych w traktacie ryskim (r. 1921), spłonęło w Warszawie 85%. Przepadła większość rękopisów, zgromadzonych w bibliotekach warszawskich, przepadło mnóstwo rękopisów i starodruków w innych miastach, np. w Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu. To było przyczyną, że od wojny polscy uczeni starali się wydać w fototypii najcenniejsze zabytki literatury polskiej i języka. W ostatnich latach ruch edytorski osłabł z powodu kryzysu ekonomicznego. W tym świetle projekt fototypicznego wydania Biblii Leopolicy z r. 1561 uważamy za godny poparcia. Jest to druk istniejący tylko w kilku egzemplarzach, które są trudno dostępne, a co gorsza łatwo mogą przepaść w następnej zawierusze wojennej. Biblia Leopolicy to pierwszy drukowany przekład katolicki, wcześniejszy niż przekłady protestanckie, aż do wydania Biblii Wujka był dla polskich katolików podstawowym źródłem. Jest to przy tym przekład bardzo piękny, dowód wielkiej translatorskiej umiejętności polskich uczonych. Przekład ten wieńczy ciąg średniowiecznych wysiłków o zdobycie własnego przekładu. Trzeba tu dodać, że język Biblii Leopolicy, posiadający duże walory artystyczne, nie był dotąd opracowany naukowo właśnie z powodu trudno dostępnych egzemplarzy. Biblia Leopolicy jest bogata w ilustracje, których Biblia Wujka jest pozbawiona. Ilustracje powiększają wartość druku”.

A oto zdanie historyka sztuki, prof. Karola Estreichera: „Biblia Starego i Nowego Testamentu w tłumaczeniu J. Leopolicy, zarówno I wydanie jak i wydanie II, stanowi pod względem typograficznym, obok Miechowity *Chronica Polonorum* (1519) najświetniejszą książkę polską epoki Odrodzenia. Drukarnia Scharffenbergera użyła do ilustrowania obu wydań Biblii klocków drzeworytniczych, w znacznej mierze pochodzących z Biblii niemieckiej Marcina Lutra. Zbiór tych klocków drzeworytniczych zachował się w ilości ok. 200 sztuk w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prócz tego w obu wydaniach Leopolicy znajduje się wiele ilustracji odbitych z klocków niemieckich, włoskich, a także polskich. Dla dziejów kultury polskiej Biblia Leopolicy posiada zasadnicze znaczenie. Wydanie I pod względem językowym jest ciekawsze dla językoznawców, wydanie II Leopolicy jest dla historii grafiki europejskiej, kultury polskiej, drukarstwa o tyle bardziej interesujące, że zawiera więcej, znacznie więcej ilustracji. Jestem całkowicie pewny, że ewentualne facsimilowe wydanie Biblii Leopolicy, poprzedzone krótkimi rozprawami fachowych uczonych, rozejdzie się bardzo szeroko nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Wystawa klocków drzeworytniczych z Biblii Lutra i Leopolicy, która miała miejsce w Moguncji w roku 1973, wzbudziła olbrzymie zainteresowanie u historyków książki w Niemczech, a także w Stanach Zjednoczonych. Już choćby to świadczy, jak ważną wprost sprawą jest wydanie reprodukcyjne Biblii Leopolicy”.

Do projektu wydania Biblii Leopolicy odniósł się entuzjastycznie wprost Czesław Miłosz. W liście do ks. Smereki z 31 X 1980 r. (a więc

w gorącym miesiącu Nagrody Nobla!) pisze: „Mimo nawału listów i depesz odpowiadam na list Księdza, bo sprawa wydaje mi się b. ważna. Nie wiem, czy to zbieg okoliczności — bo w jeszcze niedrukowanej mojej przedmowie do Księgi Hioba, która właśnie wychodzi u Ks. Pallotynów w Paryżu, wygłaszam pochwałę Biblii Leopolicy — czy też myśl o wydaniu Leopolicy podsunął mój przyjaciel śp. ks. Józef Sadzik. W każdym razie wydanie Leopolicy będzie wielkim czynem, naprawiającym szkodę, jako że ta Biblia jest nikomu nie znana”. A w owej wspomnianej przedmowie do tłumaczenia Księgi Hioba (Editions du Dialogue — Paryż 1981; KUL — Lublin 1981) tak wyznaje: „O pierwszym pełnym przekładzie Biblii, Leopolicy, drukowanym w 1561 roku, tylko słyszałem i chyba nikt, poza kilkoma filologami, w życiu nie oglądał tego białego kruka. Oni to, ci mędrzy ze szkieletem, wpoił w nas przekonanie, że Biblia Leopolicy używa archaicznego języka i dlatego uległa zapomnieniu, zastąpiona przez późniejszą o kilka dziesiątków lat Biblię Wujka. Zdarzyło mi się oglądnąć tę rzadkość, Leopolicę, dopiero w jednej z bibliotek amerykańskich i przestałem filologom wierzyć. Śliczny polski język, nawet dzisiaj nie bardziej niż u Wujka staroświecki, siła ekspresji: czego chcieć więcej? Na pytanie, dlaczego Leopolica został zapomniany, nie mam odpowiedzi. Tak czy owak, brak nowych wydań Leopolicy, z pewnością monumentu polszczyzny, nie świadczy o szacunku dla naszego dziedzictwa”.

„Biblia magno labore, magnoque sumptu meo imprimenda curavi”. Tak napisał w drukarskiej dedykacji — ówczesnym zwyczajem — drugiego wydania Biblii Leopolicy królowi Stefanowi Batoremu drukarz wydawca, Mikołaj Scharffenberger. I wielki to trud, i ogromny też koszt. Ale oby inicjatywa ks. prof. Władysława Smereki doczekała się urzeczywistnienia!

Kraków

KS. JERZY CHMIEL